

Prawo Życia

Jesteśmy chrześcijanami, ale często nie do końca rozumiemy, co to znaczy. Zostaliśmy ochrzczeni wkrótce po naszych narodzinach, kiedy nie byliśmy jeszcze świadomi. Jako dzieci, poprzez katechezę oraz przygotowanie do przyjęcia kolejnych sakramentów, poznaliśmy podstawowe prawdy wiary. Z czasem, może czytaliśmy Ewangelię. Wtedy lepiej poznaliśmy słowa i czyny Jezusa i zrozumieliśmy, że być chrześcijaninem znaczy starać się Go naśladować, iść za Nim. Ewangelia nam pokazała, że iść za Jezusem znaczy miłować Boga, bliźnich i siebie nawzajem.

Czy jednak rozumiemy, co znaczy miłować? Czy odkryliśmy co kryje się za tym prostym słowem, które budzi miłe uczucia, a w rzeczywistości zawiera najmocniejszy i najbardziej dramatyczny treść? Miłować, bowiem, znaczy przede wszystkim dawać według potrzeb bliźniego: dobra materialne, czas, słuchanie, pocieszenie, otuchy, czasem też napomnienie. Miłować znaczy zaangażowanie się na rzecz dobra bliźniego. To wymaga jednak zwycięstwa nad naszym egoizmem, a to znaczy walki, czasem ciężkiej walki. Przez grzech pierworodny, bowiem, egoizm jest głęboko zakorzeniony w naszej ludzkiej naturze. Kiedy postanowimy miłować Boga i bliźniego, egoizm zaraz szuka wymówek i podpowiada: jesteś zmęczony. Możeś to robić później. Może jutro. A mógłby to robić ktoś inny.... Oprócz tego, kiedy już zdobywamy się na uczynienie czegoś dobrego, egoizm oczekuje przynajmniej uznania i wdziaczności. Nie zawsze, jednak je otrzymujemy. Ludzie czasem tego dobra nie dostrzegają, albo po prostu nie chcą go uznać i podkreślić, bo w tej sprawie moglibyśmy wyglądać lepiej niż oni. A my, kiedy nie spotykamy uznania i wdziaczności, jesteśmy rozczarowani. Możemy mieć wrażenie, że to dobro, które czynimy, się nie opłaca. W dzisiejszej Ewangelii Jezus przypomina nam: „Kto chce pójść za mną, niech zaprze się samego siebie (więc niech będzie gotowy do poświęceń, chociaż nie ma ochoty), niech weźmie swój krzyż (więc niech wykona konkretnie te poświęcenia) i niech idzie za mną (więc niech to robi w moim stylu, w miłości, nie oczekując żadnego ludzkiego uznania). Dalej Jezus wyjaśni nam jeszcze jedną bardzo ważną rzecz: „Kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu (z miłości), ten je zachowa”. Jezus zapowiada swoje doświadczenie. Podczas męki, bowiem, nie broni swojego życia, lecz z miłości do Ojca i do nas oddaje je. Miłość jednak nie umiera. Kto oddaje swoje życie z miłości, odzyska je. Tak jak Jezus zmartwychwstał. To zasadnicze prawo życia wpisane jest także w naturę. Jeżeli ziarno pszenicy nie obumiera pozostaje samo, a jeżeli umiera powstanie kłos. Życie się rozwija i rozmnaża.

Pamiętajmy o tym, kiedy znajdziemy się w sytuacjach trudnych, kiedy mamy wrażenie, że zostaliśmy pokrzywdzeni, że zostało nam odebrane coś ważnego. Prawo życia, to umiera z miłości w małych codziennych sprawach, a szczególnie w relacjach z naszymi bliźnimi. A kiedy umieramy w miłości w naszej codzienności, wtedy doświadczamy już teraz zmartwychwstania, któremu towarzyszą radość, światła i najlepsze owoce. Jest to życie Jezusa, które rośnie w nas.

ks. Roberto